

denta kraju, głównie dzięki usilnym zabiegom księdza Kazimierza Lagosza i działa bardzo skutecznie dla dobra naszych rodaków. Z pewnością i w innych krajach niedługo potworzą się tego rodzaju „Komitety krajowe” i ujmą w swe ręce opiekę nad ludnością polską.

A opieki ta ludność potrzebuje. Dziesiątki tysięcy młodzieży i dzieci w wieku szkolnym pozbawione nauki; należałoby copędzej otwierać szkółki, szkoły, gimnazja. Odezwa p. wiceprezydenta Rady szkolnej kraj. do nauczycielstwa daje nadzieję, że rozpocznie się wyteżona czynność w tym kierunku, by tym tysiącom dać możliwość kształcenia się. Nasze nauczycielstwo znane ze swego poświęcenia i w tych ciężkich warunkach rąk nie opuści i spełni swe szczerne zadanie.

Wygnańcy nasi wdzięczni będą swemu Pasterzowi, księciu biskupowi Sapieży, że nie zapomniał o ich potrzebach duchowych i razem z nimi wysłał swoich kapłanów. Kilkunastu księży specjalnie tylko dla niesienia opieki duchowej działa wśród wygnańców na Morawach, w Czechach, w Austrii, w Krainie, Styryi, Tyrolu. Dla uregulowania tej opieki wysłany został jako Delegat Księcia Biskupa ks. prof. Kaczmarczyk. Wśród duchowieństwa ruskiego i słoweńskiego znaleźli nasi księża jak najlepsze przyjęcie i poparcie. W Choceniu w Czechach, gdzie rząd zbudował baraki na pomieszczenie 22 tys. ludzi, wzniesiono duży kościół barakowy, gdyż w kościele parafialnym byłoby trudno się pomieścić. W grudniu ub. r. odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego



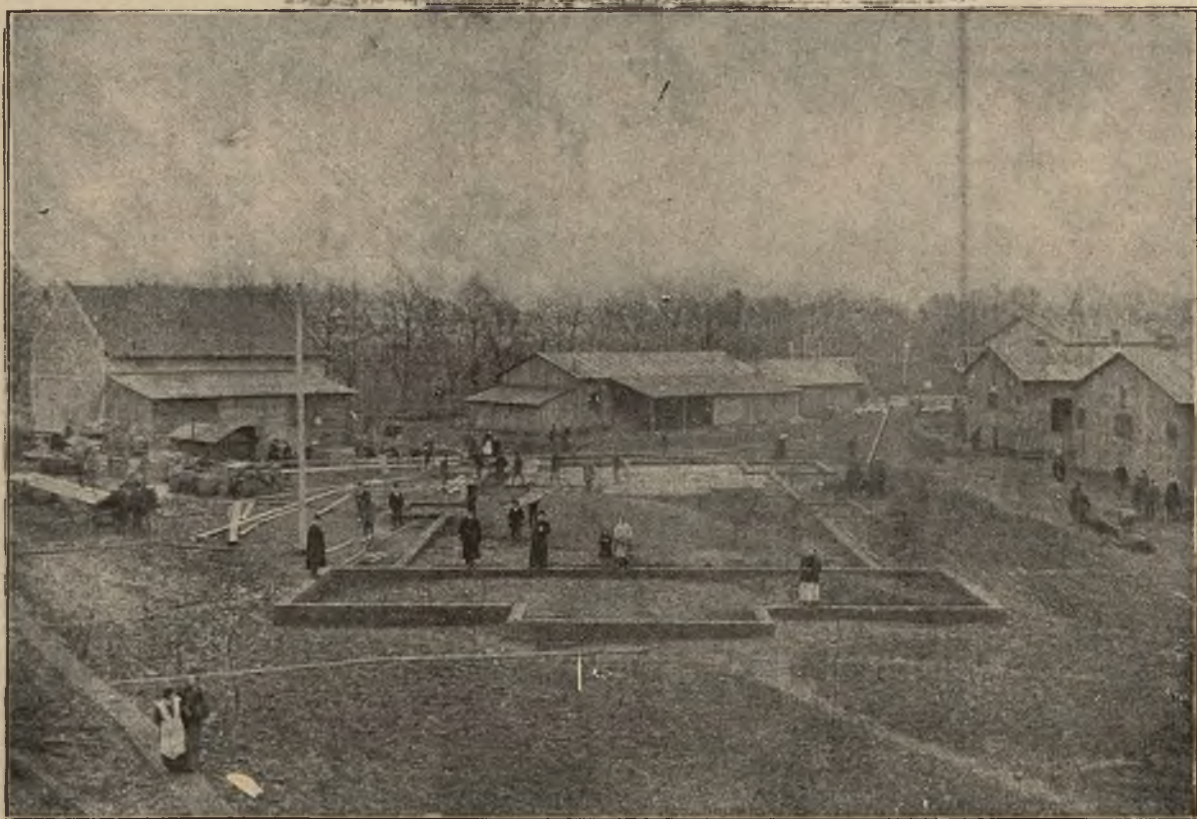
Miasta polskich wygnańców: Szkoła polska w Choceniu.

pod kościół, którego dokonał ks. rektor Karol Słowiaczek; poświęcenie zaś ukończonego kościoła od-

będzie się w dniu 17 stycznia, a dokona go ksiądz biskup z Hradca, dr. Józef Doubrawa.

Jedną z ujemnych stron całej tej kwestii wygnańców wojennych, to brak wszelkiego zajęcia dla ludności — a wiemy, że próżnowanie, to matka wszego złego. By temu zaradzić, czynią się starania, by w miejscach, gdzie pomieszczono większą liczbę ludności, otwierać dla niej pracownie i warsztaty. I tak Marya księżna Lubomirska żywo zajęła się urządzeniem warsztatów dla ludności, pomieszczonej w barakach w Choceniu. Krakowski komitet pań zebrał także pewne fundusze na ten sam cel, i jest nadzieja, że choć w części uda się zająć ludność pracą, a tem powstrzyma się ją od niejednego złego.

To samo ma na celu zakładanie bibliotek i czytelnicy dla wygnańców. Krakowskie Tow. Oświaty ludowej ofiarowało na ten cel 300 książek, skądinąd popłynęły dary; w Krainie za staraniem ks. Lagosza



Miasta polskich wygnańców: Fundamenty kościoła barakowego, zbudowanego w ciągu trzech tygodni.



Miasta polskich wygnańców: Budowa szpitala i ochronki w Choceniu.



Miasta polskich wygnańców: Ks. prof. dr. Józef Kaczmarczyk, delegat w sprawie wygnańców polskich w Czechach

utworzono kilka bibliotek ruchomych i czynią się starania, by każdemu wygnańcowi dać polską książkę do ręki, która tam, na obczyźnie, jest skarbem nieocenionym. Takie biblioteczki zakłada się na Morawach i w Czechach.

Najboleśniejsza jednak rana z ewakuacji to „kwestia dzieci”. One najbiedniejsze, te małeństwa, skazane n. p. w barakach na zimno, na brak mleka. Nic poważnie obawiać się trzeba, czy które z nich powróci do kraju. W tym celu odbyło się w dniu 5 stycznia w Krakowie poufne zebranie, na którym zdecydowano, by starać się dzieci koniecznie usunąć z baraków a umieścić po wioskach i zapewnić im opiekę lekarską. Zebranie bardzo poważne rokuje